

H O M I L I A
Abp Józefa Kowalczyka
wygłoszona podczas Mszy św.
sprawowanej w 70. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau
Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego

(wersję poszerzoną miał wygłosić abp Henryk Muszyński, przeszkodziła choroba)

Kalisz - Sanktuarium Świętego Józefa, 29 kwietnia 2015

*Błogosław duszo moja Pana
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach
(Ps 103, 1-2).*

Świadomość, pamięć i zdolność kochania to jedne z najbardziej istotnych znamion człowieka. Połączone z łaską wiary pozwalają zachować w pamięci nie tylko to, co sami zdołaliśmy przeżyć, ale także to, co w naszym życiu i życiu minionych pokoleń było z działania Boga – jedyne go Pana życia i historii.

W odpowiedzi na doświadczenie bliskości, obecności i działania Bożego, od niepamiętnych czasów człowiek wierzący i zachowujący w swoim sercu pamięć Bożych dzieł: wielbił, błogosławił, dziękował Bogu oraz polecał Jego dobroci i miłosierdziu nieznaną i znaczoną wieloma doświadczeniami przyszłość.

Wysławiamy Boga, bo jest dobry – wołał w dawnym Izraelu pobożny lud, wyliczając Boże dzieła i powtarzał: bo na wieki trwa Jego miłosierdzie. To wołanie nie umilkło przez wieki. Tak jest również dzisiaj. Powtarzamy za Psalmistą:

Błogosław duszo moja Pana,
bo Pan odpuszcza winy,
leczy nasze choroby,
ratuje życie od zguby,
lituje się nad swoimi dziećmi,
obdarza łaską i zmiłowaniem (Psalm responsoryjny).

Każdy wiek i każdy czas dopisywał do tej „litanii błogosławieństw Pana” swoje prośby, błagania i dziękczynienia. Dopisał swój niepowtarzalny wspomnienia także XX wiek męczeński. Pisze je nadal także nasz XXI wiek, w którym we wszystkich częściach świata ginie wciąż tak wielu uczniów i wyznawców Chrystusa. Przerażające statystyki mówią, że ginie nawet więcej niż w jakimkolwiek z minionych wieków.

1. Cud Świętego Józefa.

Dziś świętujemy 70. rocznicę cudownego ocalenia dziesiątek kapłanów i więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, na których faktycznie zapadł już wyrok śmierci, bo wszyscy mieli zostać wymordowani zanim przyjdą wojska alianckie. W obliczu śmiertelnego zagrożenia, więźniowie przypuścili modlitewny szturm na niebo, błagając Boga, za przyczyną św. Józefa o ocalenie. Wierzyli, że ten, który uratował Jezusa od śmierci Heroda, potrafi również im uprosić ocalenie. I tak się rzeczywiście stało. Dzięki jego cudownej interwencji obóz został ocalony od zagłady.

Miało to miejsce dokładnie 70 lat temu, dnia 29 kwietnia 1945 roku. Pozwólcie, że przywołam tutaj opis ks. bpa Franciszka Korszyńskiego, bezpośredniego świadka tamtych wydarzeń, w którym przedstawia okoliczności tego wydarzenia.

W liście skierowanym do papieża Piusa XII pisze on między innymi: „My, Kapłani-Polacy, będący w obozie koncentracyjnym w Dachau, pod koniec swego tam pobytu liczący przeszło 700 osób, wiedząc o grożącym im niebezpieczeństwie śmierci, a nie widząc żadnej ludzkiej pomocy, która by wyrwała ich z tego niebezpieczeństwa, zwrócili się do św. Józefa, błagając o cud wyzwolenia. W ostatnim dniu nowenny do św. Patriarchy przyrzekli Mu, że jeśli wyprosi im ten cud, to po szczęśliwym powrocie do kraju odbędą pielgrzymkę do Kalisza, gdzie jest obraz św. Rodziny łaskami słynący, a św. Józef szczególniejszą cześć odbiera, i publicznie podziękują Mu za wyjednaną łaskę, utworzą dzieło miłosierdzia pod Jego opieką dla sierot po pomordowanych w więzieniach niemieckich rodzicach i starać się będą szerzyć cześć Jego.

Św. Józef wysłuchał gorące i ufności pełne modły kapłanów i tych świeckich ich rodaków, którzy przyłączyli się do nich w błaganiu o cud. I stał się cud, bo oto wbrew wszelkim przewidywaniom ludzkim 13 żołnierzy amerykańskich wyzwoliło obóz, liczący przeszło 30 000 więźniów, a strzeżony przez kilkuset esesmanów, i to na 3 godziny przed egzekucją, gdyż, jak esesmani wyznali władzom amerykańskim, dnia 29 kwietnia 1945 roku o godzinie 9 wieczorem mieliśmy być wszyscy zniszczeni, a tegoż dnia około godziny 6 po południu zostaliśmy wyzwoleni” („Jasne promienie w Dachau”, Pallotinum 1985, s. 307).

W dowód wdzięczności, ocaleni kapłani ślubowali, że po powrocie odbędą wspólną pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa Kaliskiego, będą starali się szerzyć jego cześć i że utworzą dzieło miłosierdzia pod jego wezwaniem oraz że tak często, jak to będzie możliwe, będą przyjeżdżali do kaliskiego Sanktuarium, by dziękować Bogu za ocalenie za przyczyną św. Józefa.

Dziś z tej okazji ma także miejsce pielgrzymka biskupów polskich właśnie do Dachau. Będą modlili się za tysiące ofiar zamordowanych i umęczonych w tym miejscu i dziękowali za ocalenie tych, którym Bóg pozwolił przeżyć i wrócić do Ojczyzny.

Bezpośrednio po wojnie tutaj w Kaliszu, u św. Józefa Kaliskiego zjazdy miały charakter bardzo uroczysty i gromadziły tysiące i uczestników, głównie byłych

więźniów. Odbywały się one co 10 albo co 5 lat, ale wielu więźniów pielgrzymowało tutaj także indywidualnie każdego roku jako wyraz wdzięczności za ocalenie.

W czasie pierwszego uroczystego zjazdu więźniów tutaj w Kaliszu, kaznodzieja – biskup Franciszek Korszyński - dziękował w imieniu ocalonych słowami: „Wybawiłeś nas Boże od trapiących nas, a mających nas w nienawiści zawstydziliś. W Tobie chlubić się będziemy przez cały dzień i imię Twe wysławiać będziemy na wieki (Ps 43,8-9). (...)

My, byli więźniowie hitlerowskich więzień i obozów, z rozrzewnieniem dziękujemy św. Józefowi, że raczył wstawić się za nami do Pana Boga; Panu Bogu zaś gorące składamy dzięki, iż raczył go wysłuchać i cudowne dał nam wyzwolenie.

Z nami dziękujecie Wy, wszyscy tu zebrani Przyjaciele nasi. Bogu, Świętym Jego, a zwłaszcza św. Józefowi, dziękuje ojciec i matka za ocalenie im syna czy córki, dzieci ukochanych. Dzieci dziękują, że wrócił ojciec, że wróciła matka. Przyjaciele dziękują za przyjaciół. A jakże gorąco dziękują wierni, że znowu mają duszpasterzy!

Wszyscy, jak tu jesteśmy, z duszy, z serca wołamy słowa prefacji Mszy świętej: Gratias agamus Domino Deo nostro — dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.

Tak, ukochani, dziękujemy, bośmy dziękować powinni, i to nie tylko dzisiaj, ale przez całe życie, owszem, nawet przez wieczność całą. Ale tylko dziękować nie wystarcza: trzeba nadto dla swego dobra osobistego i społecznego, dla dobra potomnych, dla dobra Kościoła i Ojczyzny miłej z przebytej niedoli czerpać wskazania” („Jasne promienie w Dachau”, str. 311-312).

Dzisiaj, 70 lat po tych niebywałych wydarzeniach, w pokorze, ale z ogromną wdzięcznością, gdy nie ma wśród nas już bezpośrednich świadków tego cudownego ocalenia – jak je nazwali – dołączamy do tych ujmujących wyrazów wdzięczności także nasze serdeczne podziękowanie.

Patronują i prowadzą nas szczególnie dwaj, dziś już błogosławieni kapłani: bł. Stefan Wincenty Frelichowski i bł. bp Michał Kozal. Obaj dobrowolnie złożyli swoje życie z miłości jako całopalną ofiarę za współwięźniów, Kościół i Polskę. Na wzór Chrystusa i z Chrystusem ich życie i śmierć stało się przebłagalną ofiarą za nasze grzechy jak i za grzechy całego świata (I czytanie), w tym także za tych, którzy doprowadzili ich do śmierci.

2. Każdy dar jest także zobowiązaniem.

Dzisiaj, po 70 latach pytamy: w czym Ci heroiczni męczennicy miłości mogą być dla nas wzorem? W czym możemy ich naśladować? Oni żyli w niewoli, my w czasach nie zawsze docenianej i mądrze wykorzystanej wolności.

Żyjemy w innych czasach, ale nadal życie ludzkie jest śmiertelnie zagrożone. Pojawiają się nawet nowe, albo odżyły także dawne formy zagrożenia. Śmiertelnym niebezpieczeństwem naszych czasów stał się terroryzm czy krwawe prześladowania chrześcijan w różnych częściach świata. Znowu jesteśmy świadkami okropnych wojen.

W miejsce samego Boga, człowiek niejednokrotnie pragnie decydować o tym, kto ma prawo żyć, a kto musi umierać. Wraz z lekceważeniem fundamentalnych praw Bożych, szczególnie zagrożone jest życie ludzkie właśnie tam, gdzie ono jest najsłabsze, u zarania, w swoich załączkach, jeszcze przed narodzeniem, ale i u kresu. Towarzyszy temu okropne zakłamanie. Zła nie nazywa się jego właściwymi imieniem: zabójstwo nienarodzonej ludzkiej istoty – jest aborcją, a uśmiercaniu nieuleczalnie chorych czy ludzi starszych nadaje się pozory fałszywej litości lub „godnego umierania”.

Cóż możemy uczynić? Święci męczennicy uczą nas najpierw wdzięczności za dar życia i za wszystkie inne dary otrzymane od Stwórcy. Św. Paweł bardzo często nas zachęca: grati estote: bądźcie wdzięczni (Kol 3,15). Wdzięczność to pamięć serca. Wdzięczny potrafi być jedynie człowiek, który jest świadomy otrzymanych darów. A co masz, czego byś nie otrzymał? – pyta św. Paweł (1 Kor 4,7). Życie, wiarę, zdrowie, ale i chorobę, rodziców, dobrych ludzi, przyjaciół, dary naturalne i nadprzyrodzone, to wszystko dary Pana, za które należy ustawicznie wielbić Boga i dziękować: wysławiając Go jako dobrego Ojca i Pana nieba i ziemi.

Święci męczennicy, ci wielcy, beatyfikowani i kanonizowani, ale i ci bezimienni, są dla nas niedoścignionym wzorem żywej wiary. Prawie wszyscy, którzy przeżyli piekło obozów wyznawali: „gdyby nie wiara, nie przeżyłbym tej nieludzkiej próby”. Nie odnosili zawsze zwycięstwa nad życiem, nad męką i umieraniem, ale odnosili zwycięstwo nad śmiercią. Wierzimy, że dzisiaj żyją w Bogu. Możemy się od nich uczyć także: pokoju, wytrwałości, wierności, gorliwej modlitwy pośród utrapień.

Z podziwem patrzymy na bohaterstwo współczesnych męczenników chrześcijańskich mordowanych przez muzułmańskich fundamentalistów, którzy z godnością i słowami modlitwy wchodzi w śmierć. Swoją heroiczną wiarą są dla nas napomnieniem i wezwaniem zarazem, prowadzą nas, są źródłem siły i światłem w mrokach przemocy i śmierci.

W obliczu naszych lęków sam Chrystus nas dzisiaj zaprasza: przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i umęczeni jesteście, a ja was pokrzepię (Ewangelia). On najwyższy i wieczny kapłan stał się do nas we wszystkim podobny z wyjątkiem grzechu, wczoraj, dziś i jutro zawsze ten sam na wieki (por. Hbr 4,15; 3,7). On może nie tylko współczuć naszym słabościom, ale także wydźwignąć nas z otchłani i przyjść nam z pomocą.

Chrystus nie ulega złudzeniom, wie, że życie jest ciężkim brzemieniem i dlatego wzywa: weźcie moje jarzmo i ucztę się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem (Ewangelia). Jest to jarzmo codziennych obowiązków, samotności, własnych słabości, jarzmo niemocy, choroby, cierpienia, jarzmo drugiego człowieka i tyle innych.

Cichy – nie oznacza, że nie mogę wyzalić się przed Bogiem, a nawet prawować się z Nim, wzorem proroków czy samego Jezusa. Cichy i pokorny oznacza świadomy własnej słabości i niemocy, ale otwarty na nieskończoną moc Ducha Świętego, dla którego wszystko jest możliwe (Mt 19,26; Mk 10,27).

Przyznacie jednak, że w kontekście nieludzkich cierpień, których doświadczali więźniowie obozów koncentracyjnych, których dziś wspominamy, uzasadnienie Chrystusa: albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie, brzmi dosyć dziwnie, wręcz niewiarygodnie.

Święty Jan Paweł II często, zwłaszcza pod koniec swego życia, sam doświadczony cierpieniem, przypominał to wezwanie Jezusa właśnie w homilii do nieuleczalnie chorych i niepełnosprawnych, wyjaśniając: „To, co ludziom wydaje się słabe i ułomne, dla Boga jest przedmiotem szczególnej miłości i upodobania. Ten Boży wybór jest też zadaniem i zobowiązaniem dla Kościoła i każdego chrześcijanina. Dla nas, chrześcijan, nie to się liczy, czy ktoś jest zdrowy czy chory; tym, co w istocie się liczy jest: czy jesteś gotów urzeczywistnić godność darowaną ci przez Boga świadomie i z wiarą, w każdym położeniu i każdej sytuacji życiowej jako prawdziwy chrześcijanin, czy może gotów jesteś stracić tę godność w życiu powierzchownym i nieodpowiedzialnym, w grzechu i winie wobec Boga? (...)”

Każdy człowiek otrzymuje od Boga swoje zupełnie osobiste powołanie, swoje własne zadanie spełnienia. W jakikolwiek sposób wola Boga ujawnia się w naszym życiu, zawsze jest to radosna nowina o naszym wiecznym zbawieniu. Dotyczy to także ludzi chorych, upośledzonych, wezwanych do szczególnego naśladowania Chrystusa w niesieniu Jego krzyża. Chrystus zaprasza was, byście przyjęli waszą ułomność jako Jego jarzmo, jak drogę podążania Jego śladami. Tylko wtedy ten bolesny ciężar nie przygniecie was. Jedyłą właściwą odpowiedzią na Boże wezwanie do naśladowania Chrystusa jest odpowiedź Najświętszej Maryi Panny: Niech mi się stanie według twego słowa (Łk 1,38). Tylko wasze pełne gotowości tak wobec woli Boga, która często nie zgadza się z naszymi naturalnymi pojęciami, może was uczynić szczęśliwymi i dać wam już teraz wewnętrzną radość, której nie może zniszczyć żadne zewnętrzne utrapienie”. (Homilia do chorych i niepełnosprawnych, w: Komentarz do Ewangelii, Kraków 2011, s. 96-97).

Cieszę się bardzo, że kolejny raz mogę pielgrzymować do tego Sanktuarium i dziękować Bogu za wstawiennictwem św. Józefa za ocalenie naszych braci w kapłaństwie Chrystusowym. Kończę nasze rozważania słowami modlitwy cudownie ocalonych więźniów z Dachau, wypowiedzianymi tutaj w Kaliszu bezpośrednio po wojnie:

„Święty Józefie, wybrany przez Boga na Opiekuna Pana naszego Jezusa Chrystusa i na Oblubieńca Przczystej Bogarodzicy, racz przyjąć ofiary serc naszych i wysłuchaj prośby, które Tobie w pokorze niesiemy.

Kościół święty i Ojczyzna nasza stają obecnie w obliczu nowych i niezwykle trudnych zadań dziejowych (...). Patronie Kościoła świętego, Opiekunie Ojczyzny naszej, Umocnienie rodzin, Mężu Sprawiedliwy, który niegdyś troskliwie strzegłeś i prowadziłeś Dziecię Jezus, prosimy Ciebie, utwierdź nas i cały nasz Naród w niezachwianej wierności zasadom Kościoła Bożego, zachowaj nas w sprawiedliwości i miłości społecznej, a w grożących niebezpieczeństwach broń nas i rodziny nasze oraz spraw, byśmy (...) pracowali (...) nad zabezpieczeniem upragnionego pokoju. (...) Amen. (Dachau, 22 kwietnia 1945 r. „Akt oddania się w opiekę św. Józefowi”).